

EVAN

CURRIE



Evan Currie "Hayden War 4: Zew Walhalli" - fragment

MAT

Dwa okręty zacieśniły szyk w odległości kilometra od siebie i zanurkowały w stronę przeciwnika. Olbrzymie okręty Ghuli wydawały się w ogóle nie zwracać na nie uwagi, ani odrobinę nie zmieniając kursu, a z dziur w ich kadłubach uciekała atmosfera.

Jednak małe pościgowce zareagowały natychmiast, przyspieszając i przyjmując szyk doskonale znany ziemskim pilotom sprzed wieków. To miało być szybkie przechwycenie, obie strony miały tylko jedną szansę. Ale w przestrzeni jedna szansa to często wszystko, na co można liczyć.

Systemy obrony punktowej „Terry” i „Kanady” były gotowe. Teraz, kiedy obie grupy znalazły się zbyt blisko siebie, by używać uzbrojenia głównego, walka miała odbywać się prawie na noże.

* * *

- Nadlatują!

Pościgowce przeciwnika były dużo mniejsze niż terry, ale najwyraźniej dorównywały im prędkością, nadal mając trochę zapasu. W tym momencie nawet zwalniały, aby wydłużyć czas starcia.

Pierce nie mógł odmówić im odwagi, ponieważ spotkanie miało być dla nich co najmniej tak samo nieprzyjemne, jak dla „Terry”.

- Ognia z laserów i dział średniego zasięgu - nakazał. - Gotowość na rakietach przechwytyjących!

- Aye, sir.

„Terra” i „Kanada”, wciąż przyspieszając i mierząc w blokadę, otworzyły ogień do małych jednostek przeciwnika. Lasery i zamontowane na pokładach działka Metalstorm zbudziły się do życia.

Wysokoenergetyczne fotony, pociski ze zubożonego uranu i łuki plazmy krzyżowały się ze sobą w przestrzeni i gnały, by osiągnąć celów.

Konwencjonalna broń ludzi była dość prymitywna, jednak z drugiej strony uderzenie w głowę pałą było zazwyczaj równie skuteczne, jak stosowanie wymyślnej broni.

Gigawatowe lasery powodowały odparowywanie fragmentów pancerza, zamieniając materiał w plazmę w procesie sublimacji trwającym ułamki sekund. Rozgrzany materiał wypryskiwał w przestrzeń w formie dzikich fajerwerków.

Pociski ze zubożonego uranu, poruszające się z prędkością relatywistyczną, nie stanowiły zagrożenia dla okrętu kosmicznego. Nie pojedynczo. Ale dziesięć tysięcy uderzających w ten sam punkt na pancerzu, kruszących go stopniowo, aż dotarły do miękkiego wnętrza? To zupełnie inna historia.

Pociski broni typu Metalstorm rozrywały cele, obracając w perzynę pancerz, który mógł z łatwością wytrzymać pojedyncze uderzenie. Na cel brały miejsca naruszone już przez lasery. Przebijały pancerze okrętów przeciwnika i rykoszetowały we wnętrzach jak szalone kule bilardowe.

Z drugiej strony, okręty ludzkie także nie pozostawały bez szwanku.

Pierwsze łuki plazmy dosięgły „Terre”, kiedy wielki okręt wchodził w nieprzyjacielską formację, uderzając w pancerz, który zaprojektowano właśnie do powstrzymania broni o takim działaniu. Aktywny pancerz „Terry” składał się z warstw żaroodpornej ceramiki i materiałów wybuchowych. Kiedy zewnętrzna warstwa ceramiki zniszczona została przez plazmę, materiały wybuchowe eksplodowały, odrzucając strumień.

Ten wielokrotnie testowany i sprawdzony środek obrony wynaleziony został dla czołgów wkrótce po drugiej wojnie światowej.

Niestety, przy całej swojej potędze i zaawansowaniu nie był w stanie zatrzymać broni przeciwnika, dużo potężniejszej, niż przewidywali konstruktorzy pancerza. Niektóre ze strzałów zaczynały się więc już przez niego przebijać.

* * *

- Tracimy ciśnienie na sterburcie, sekcje dziewięć, czterdzieści, czterdzieści trzy, pięćdziesiąt... Raporty cały czas napływają, kapitanie!

- Wysłać tam ekipy naprawcze i nie przerywać ognia - rozkazał Pierce. - Priorytet mają sekcje, w których znajduje się amunicja.

- Aye, sir!

Na mostku, umieszczonym głęboko w kadłubie, ledwie było czuć uderzenia. Docierały tu tylko nieliczne wibracje, czasem grzmot wybuchającego panelu, ale większość czasu Pierce był zaniepokojony brakiem odgłosów walki, do jakich przywykł w Błękitnej Marynarce.

- Straszyla Osiem i Dziewięć strącone!

- Piątka traci przyspieszenie! Wstrzymują ogień.

- Magazynki hammerów załadowane!

Pierce pochylił się do przodu.

- Cel: okręty Ghuli, ognia pełną salwą!

- Aye, aye, kapitanie. Ogień pełną salwą.

Mostek był wyspą porządku na morzu chaosu, utrzymywaną w takim stanie dzięki wyszkoleniu załogi. Pierce czuł się tu jak w domu.

Okrętem szarpnęły magnetyczne wyrzutnie hammerów, co było dziwne, biorąc pod uwagę, że otrzymywane ciosy były ledwie odczuwalne. Odległe powarkiwanie wyrzutni brzmiało miło dla ucha. Jak muzyka zwycięstwa.